Nr. 7. Kraków, Sobota 5 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny p. 10 hal. od wiersa.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Burzliwe przerwanie przedstawienia w teatrze lwowskim. — Sprawy polskie w delegacyi. — Porażka hakaty. — Zapowiedź nowych środków antipolskich.

Burzliwe demonstracye w teatrze lwowskim.

Lwów, 5 stycznia.

(Telegram „N. Reformy").

Wczorajsze przedstawienie w teatrze lwowskim miało bardzo burzliwy przebieg, którego epilogiem było przerwanie przedstawienia po 2 akcie.

Dawano po raz pierwszy sztukę Adama Krechowieckiego p. t. „My". Już od kilku dni obiegała pogłoska, że na przedstawieniu odbędą się demonstracye. Z ostrym artykułem przeciw tendencyi sztuki wystąpił także socyalistyczny „Głos". To spowodowało, że zaciekawienie było wielkie i że teatr wprost nabity był publicznością. Bardzo licznie przybyła arystokracya i biurokracya, a także przedstawiciele przeciwnych obozów zjawili się bardzo licznie.

Demonstracya rozpoczęła się dosyć oryginalnie, bo... oklaskami. Gdy mianowicie orkiestra odegrała uwerturę „Robespierre" i gdy dały się słyszeć dźwięki marsylianki, wybuchły w teatrze tak gwałtowne oklaski, że marsylianka powtórzoną być musiała.

Akt pierwszy trwał całą godzinę, a przedstawienie dotąd przeszło względnie spokojnie. W jednym tylko ustępie, gdy „czarny charakter" sztuki, socyalista, rzuca przedstawicielom t. zw. „ładu i porządku" słowa: „wy, stare mamuty!" — wybuchły tak silne i długie oklaski, że przez kilka minut nie słyszano ani słowa ze sceny. Zresztą zachowywano się spokojnie. Po pierwszym akcie odezwały się słabe oklaski, w sferach biurokratycznych powstało pewnego rodzaju zadowolenie, że przedstawienie tak gładko poszło.

Drugi akt wywołał odrazu żywszą atmosferę. Mianowicie, gdy kurtyna poszła w górę, rzucono z galeryi na publiczność kilka tysięcy kart z przedrukiem fantazyi Stefana Żeromskiego „Sen o szpadzie" z krakowskiej „Trybuny". Pojedyńcze ustępy tego aktu odznaczano demonstracyjnie ironicznemi oklaskami, zwłaszcza, gdy „socyalista", pytany przez tak zwanych „starych", co rozumie przez to, że siebie i swoich towarzyszy nazywa „my", odpowiada: „My — to taran, co nie rozprawia, lecz druzgoce"; „my — to siła, która niszczy warstwy burżoazyjne" i t. d. Zdawało się, że sztuka padnie pod ciężarem ironicznych oklasków, z jakiemi występowali co chwilę widzowie z obozu socyalistycznego.

Pod koniec drugiego aktu sytuacya się zmieniła. Bohater sztuki, socyalista, oddaje w ręce morderców ojca panny, aby ją samą podczas nieobecności ojca shańbić. W tej chwili powstało w widowni przeraźliwe gwizdanie i tupanie i dały się słyszeć okrzyki:

— Precz z tą sztuką! Jak można czegoś podobnego słuchać! Wynosić się z teatru!

Tak czynili socyaliści, a inna grupa, t. zw. „Fukowcy" (tak nazywają się przedstawiciele młodzieży, grupujący się około osoby p. Fuka, którego nazwisko stało się głośnem z powodu wykrycia kradzieży 20.000 koron w Banku krajowym) rzucili na salę żabki, które z hałasem wybuchały.

Awantura trwała dosyć długo. Powstawały partykularne kłótnie między socyalistami a publicznością. Wymiana zdań była tak żywą, jakby na jakich wiecach. Wtedy zjawił się na scenie inspicyent teatru, p. Jasiński, i oświadczył, że przedstawienie zostaje odwołane.

Publiczność zaczęła się rozchodzić. Kilkunastu demonstrantów aresztowano. Znaczna liczba widzów zamierza zaskarżyć dyrekcyę teatru o zwrot pieniędzy z powodu niedokończonego przedstawienia.

Dalsza depesza ze Lwowa donosi:

Lwów. Z powodu wczorajszych zajść w teatrze czterech demonstrantów aresztowano, lecz wypuszczono ich zaraz na wolność. Kilku akademikom odebrano legitymacye. Na odchodnem odśpiewali socyaliści „Czerwony sztandar". Większość publiczności zachowywała się spokojnie.

Z delegacyi.

(Tel. „N. Ref." z 5 stycznia).

Budapeszt. Posiedzenie delegacyi austryackiej rozpoczęło się wczoraj o godz. 2 min. 20.

Minister wojny Schoenaich złożył na wstępie następujące oświadczenie:

Wysoka Delegacyo! Ze względu na poczynione na tem miejscu uwagi, pozwalam sobie oświadczyć, że jest rzeczą całkiem wykluczoną, iżby arcyksiążę Franciszek Ferdynand w jakiejkolwiek nielegalnej formie rozporządzał choćby jednym człowiekiem ze stanu prezencyjnego armii. Dalej oświadczam, że w roku ubiegłym dostarczono wprawdzie arcyksięciu do Konopiszt pionierów, — chodziło jednakże wtenczas o katastrofę powodzi, a w takim wypadku każdej gminie na konieczny przeciąg czasu dostarcza się pomocy wojskowej. (Żywe potakiwania)

Del. Stein zaznacza, że nie pragnie już, po oświadczeniu ministra wojny, wracać do omówienia poruszonych dnia poprzedniego spraw. Wyraża ubolewanie, że w uniesieniu poczynił uwagi pod adresem prezydenta, którego kierownictwu obradami nie ma nic do zarzucenia. Dalej zajmował się mowca wczorajszą mową del. Schoenborna i zarzucał mu na podstawie protokołu z ostatniego posiedzenia, że także i on mówił o sprawach, nie należących do delegacyi.

Wobec tak częstego cytowania katechizmu na ostatniem posiedzeniu, kupił sobie mowca egzemplarz katechizmu i odczytuje ze stronnicy pierwszej pierwsze z dziesięciu przykazań i zapytuje, w jaki sposób da się z niem pogodzić fakt, że w kościołach katolickich znajdują się liczne obrazy świętych?

Del. Pastor: Pan tego zupełnie nie rozumie.

Del. Stein odczytuje dalej trzecie przykazanie o święceniu sabatu i oświadcza, że cała delegacya zgrzeszyła przeciw temu przykazaniu, ponieważ otwarcie jej nastąpiło w niedzielę. (Wesołość). Podobne uwagi dołącza mowca i do innych przykazań.

W dalszym ciągu występował mowca przeciw zarzutowi uczynionemu pod jego adresem, iż wmięszał się do spraw wewnętrznej polityki obcego państwa i zwrócił uwagę, że to samo uczynił delegat Kozłowski co do Prus. Zwracając się do Polaków, mowca radził im, aby się upamiętali i mieli przed oczyma własne postępowanie wobec swoich narodowych braci w Galicyi, Rusinów. Polacy nie dają ani Niemcom, ani swoim pobratymcom narodowym w Galicyi tego, czego domagają się dla Polaków w Poznańskiem.

Co do samego przedmiotu obrad mowca jeszcze głos zabierze.

Del. Einspinner wywodzi, że delegacye, jak się dzisiaj przedstawiają, nie mają wartości. To jest powodem, że traktuje się je wprawdzie bardzo grzecznie, lecz z pogardą. Minister wogóle nie troszczy się o obrady delegacyjne. Mowca przypomina rezolucyę o dostawach dla wojska, urguje reformę wojskowej procedury karnej i żąda sprawiedliwego traktowania przemysłu drobnego przy dostawach dla wojska. W końcu prosił mowca ministra wojny, aby zbadał poruszone przez niego wypadki w armii. On — mowca — głosować będzie przeciw budżetowi.

Del. Steiner podnosi, że stronnictwo jego nie jest przeciwnem rozwojowi armii, natomiast jest przeciwne postępowaniu administracyi wojskowej, która wobec Węgrów zajęła stanowisko niekorzystne dla Austryi. Rząd wspólny dopuścił się ciężkiego zaniedbania swoich obowiązków, ponieważ w ugodzie przyznał Węgrom koncesye na niekorzyść Austryi. Delegacya od szeregu lat jest tylko maszyną do głosowania.

Przemawiali dalej delegaci Herzmansky i Biankini.

Del. Kozłowski oświadcza, że nie chce się wdawać w polemikę z del. Steinem w kwestyi katechizmu i ograniczy się jedynie do protestu przeciw naruszaniu jego religijnych i narodowych uczuć i na stwierdzeniu, że nigdy nie przyszło żadnemu Polakowi na myśl naruszać religijne i narodowe uczucia drugich. Wywody pos. Steina były przekręcaniem nauki kościoła. Religia i patryotyzm są najpiękniejszemi kwiatami ludzkiej duszy. Należy uszanować u innych to, co się czuje i czci w głębi własnej duszy. O upośledzeniu Niemców w Galicyi nie może być mowy, gdyż we Lwowie istnieje niemieckie gimnazyum, Sejm subwencyonuje szkoły ewangielickie a również i w kraju są niemieckie szkoły ludowe tam, gdzie ich potrzeba. Co się tyczy porównywania położenia Rusinów w Galicyi z położeniem Polaków w Prusach, musi mowca stwierdzić, że prawie połowa szkół ludowych w Galicyi jest ruską, co wobec stosunku liczebnego ludności jeszcze korzystniej przedstawia się dla Rusinów.

W Prusiech nie mają Polacy ani jednej szkoły ludowej z polskim językiem wykładowym. Nauka religii bywa im udzielaną w języku niemieckim, a nawet w prywatnej nauce język polski jest zakazany. W Galicyi jest 6 ruskich gimnazyów, względnie filij, a polskie gimnazya, z jednym tylko wyjątkiem, są bardziej przepełnione, aniżeli ruskie. W Prusiech nie posiadają Polacy ani jednego gimnazyum z polskim językiem wykładowym. W uniwersytecie we Lwowie istnieje utrakwistyczny fakultet teologiczny i 6 ruskich katedr. W Prusiech Polacy nie mają ani jednej polskiej katedry w uniwersytecie. Polacy w Prusiech byliby bardzo szczęśliwi, gdyby otrzymali takie prawa, jakie mają Rusini w Galicyi. (Oklaski).

Delegat Ryba zbijał zarzut, jakoby Czesi byli nieprzyjaźnie usposobieni dla armii. Mowca zgłasza szereg narodowych żądań w sprawach wojskowych i podnosi rozmaite skargi przeciw zarządowi wojskowemu.

Na wniosek del. Steinera uchwalono następne posiedzenie odbyć dzisiaj o godz. 1 w południe.

Konieć posiedzenia o godzinie pół do 6 wieczorem.

Dostawy dla armii.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu subkomitetu komisyi budżetowej minister wojny oświadczył, że w tym roku rękodzielnicy otrzymali 50 prc. dostaw dla obrony krajowej, — w przyszłym zaś roku dostawy dla rękodzielników dla armii wspólnej zostaną podniesione do 25 prc.

Pogłoski o koncesyach na rzecz Węgrów.

Wiedeń. Według sprawozdań dzienników o posiedzeniu gelegacyi austryackiej w dniu 3 stycznia b. r., delegat Stein domagał się wyjaśnień w sprawie doniesienia dziennika „Az Ujsag", jakoby węgierska rada ministeryalna na propozycyę ministra sprawiedliwości Polonyego postanowiła zezwolić na podwyższenie czynnego stanu wspólnej armii o 24 pułków, które cesarz rzekomo oznaczył za bezwarunkowo konieczne, jeżeli z okazyi 40 rocznicy koronacyi w dniu 8 lipca 1907 r. ma w uroczystej mowie tronowej obwieścić nowe koncesye narodowe na korzyść Węgrów. Koncesye te mają polegać na tem, że utworzone będą cztery nowe pułki piechoty z nazwami: króla Macieja, bar. Huniadego, króla Ludwika Wielkiego i króla Kolomana, a które otrzymać mają narodowe węgierskie sztandary, dalej, że utworzone będą dwa nowe pułki huzarów w ramach wspólnej armii, w których wprowadzonym będzie węgierski język komendy. Ta propozycya ministra sprawiedliwości — według doniesienia dziennika — przedłożoną została cesarzowi, ministrowi wojny i nowemu szefowi sztabu generalnego, który ją zatwierdził.

Austryackie Biuro koresp. ogłasza z tego powodu:

„Szef sztabu generalnego upoważnił nas do oświadczenia, że podobna propozycya nigdy nie została mu przedłożona, że więc szczegóły, dotyczące jego osoby, są bezpodstawne".

Obiad delegacyjny.

Budapeszt. Wieczorem o godz. 7 odbył się wczoraj obiad delegacyjny, w którym wzięli udział ministrowie wspólni i członkowie delegacyi austryackiej. — Z Polaków wzięli udział w obiedzie Dawid Abrahamowicz, dr Doboszyński i ks. Pastor.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Warszawy donoszą nam pod datą 4 b. m.:

Kronika policyjna zapisała wczoraj znów dwa nowe zabójstwa. Na rogu ulic Solca i Dobrej wczoraj wieczorem o godzinie 8 dwóch mężczyzn podeszło do idącego na służbę dozorcy policyjnego z rewiru na Solcu, Dyszewskiego, i kilku strzałami powaliło go trupem na miejscu. Dom, przed którym spełniono zabójstwo, był zrewidowany przez policyę, jakoteż przechodnie na sąsiednich ulicach Powiśla, lecz bezskutecznie. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził już tylko zgon Dyszewskiego.

W tym samym czasie do wiedeńskiego magazynu ubiorów męskich przy ul. Marszałkowskiej wpadł jakiś młodzieniec, uzbrojony w rewolwer, i dał kilka strzałów do właściciela tegoż, p. L. Gotlewiego. Jedna kula trafiła w piersi, przebijając płuca na wylot. Napastnik wypadł ze sklepu i pobiegł w stronę ul. Widok. Wezwane Pogotowie odwiozło rannego w agonii do jego mieszkania. Policya uważa to za akt teroru strajkowego.

Wskutek ostatnich napadów na organa policyjne, powrócono do dawnego systemu ochrony policyantów. Od wczoraj towarzyszą im znów w środkowych dzielnicach miasta uzbrojeni żołnierze.

Straszliwe wprost wieści nadchodzą z Łodzi. Ile ofiar padło przy wczorajszem starciu z patrolem wojskowym na Bałutach, do tej chwili nie wiadomo. Policya wie podobno o sześciu zabitych i rannych, lecz w rzeczywistości ma ich być znacznie więcej.

Oprócz strzelaniny na Bałutach przez dzień wczorajszy spełniono jeszcze następujące zamachy i morderstwa: na rogu ulicy Mikołajowskiej śmiertelnie raniono robotnika Mikołaja Walczaka; na ulicy Głównej również ciężko zraniony został robotnik Antoni Jarosz; na Skwerowej zraniono ciężko strzałami 18-letniego ucznia Kazimierza Przybylskiego; na ulicy Ozorkowskiej napadnięto na Józefa Bykowskiego, który niósł posiłek swojemu koledze do fabryki. Bykowskiego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Wreszcie na rogu ulicy Senatorskiej zabito nieznanego z nazwiska robotnika. Wogóle od ubiegłego poniedziałku do dziś do północy zabito w walkach bratobójczych na ulicach Łodzi siedm osób, a poraniono śmiertelnie 23.

Wczoraj, gdy pogrzeb ś. p. Tomasza Jędrzejczaka, robotnika, narodowca, poległego od kuli, szedł ku cmentarzowi, jakiś młodzieniec i strzelił do konduktu. Kula przeleciała między ks. Bretschneiderem a kościelnym. Jadący z tyłu za pogrzebem dragoni przygotowali się sami do strzałów, tymczasem osoby, uczestniczące w pogrzebie, rzuciły się w pogoń za człowiekiem, który strzelał, i, dogoniwszy go, zamordowały na miejscu.

Na stacyi Dąbrowa kolei nadwiślańskich kilku bandytów napadło na żołnierza, trzymającego kasetkę z 3000 rb. Zanim żołnierz zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje, bandyci umknęli z pieniędzmi. *N.*

(Tel. „N. Reformy" z 5 stycznia.)

Zabójstwo Launitza.

Petersburg. Jak słychać, sprawca zamachu na Launitza ma być żydem; liczył on 25 lat. W kieszeni fraka znaleziono zaproszenie na uroczystość w kaplicy.

Petersburg. Okazało się, że obie osoby, aresztowane na Wyspie Aptekarskiej, nic mają nic wspólnego z zamachem na Launitza. Celem agnoskowania zwłok zabójcy Launitza zwołani będą wszyscy petersburscy stróże domów i kelnerzy hotelowi.

Launitz pochowanym będzie na koszt państwa prawdopodobnie w gubernii tambowskiej.

Petersburg. Następcą Launitza ma być, jak słychać, zamianowany dotychczasowy naczelnik Moskwy, generał Reinboth.

Petersburg. Czasowo sprawuje obowiązki naczelnika miasta pomocnik zamordowanego Launitza, generał-major Mendorf. Jako następcę Launitza wymieniają także gubernatora z Tomska Nolkena i komendanta żandarmeryi bar. Taube.

Nie będzie kandydował.

Petersburg. Hr. Witte oświadczył, że nie ma zamiaru kandydować do Dumy i że wogóle postanowił wycofać się z życia politycznego.

Bawią się w dobroczynność.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Carowa Aleksandra utworzyła komitet, złożony z wszystkich wielkich księżnych, dam dworu i pań z najwyższej arystokracyi, które mają się zająć złagodzeniem nędzy głodowej w guberniach wewnętrzno-rosyjskich. (Czy komitet ten zdoła zebrać chociaż w przybliżeniu taką kwotę, jaką roztrwoniła protegowana przez koła dworskie z funduszów dla głodnych spółka Hurko—Lidwal? Przyp. red.).

Na usługach Rosyi.

Berlin. Z Gąbina w Prusach wschodnich donoszą: Na granicy rosyjskiej pewien rosyjski żołnierz zastrzelił swego wachmistrza, który źle obchodził się z podwładnymi, poczem uciekł na terytoryum pruskie. Władze pruskie, pragnąc przysłużyć się władzom rosyjskim, urządzają obławy na tego zbiega, dotychczas atoli nie zdołały go ująć.

Pamiętniki Kuropatkina.

Berlin. Jak słychać, pamiętniki Kuropatkina, których wydanie wstrzymano w Rosyi, wyjdą za kilka tygodni w Lipsku. Obejmują one 4 tomy, liczące razem do 2000 stronnic.

Z zaboru pruskiego.

Hakata nową poniosła porażkę. Pisma hakatystyczne spodziewały się, że proces miłosławski odsłoni niebezpieczne knowania polskich Sokołów przeciwko Prusom — tymczasem proces ten skończył się uwolnieniem oskarżonych.

Natomiast z Berlina nadchodzi wieść o przygotowywaniu nowych środków antipolskich. Możliwą jest rzeczą, że wiadomość ta jest zapowiedzią ustawy dotyczącej wywłaszczenia Polaków z ziemi.

(Tel. „N. Reformy" z 5 stycznia.)

Porażka hakaty.

Gniezno. Biuro Wolffa donosi: W procesie miłosławskim przesłuchano dziś jako świadka prezydenta policyi w Poznaniu, Hellmanna. Zeznał on, iż Chrzanowski przyszedł do niego i oświadczył, że ponieważ nie zezwolono na publiczne urządzenie zlotu „Sokołów", urządzi uroczystość prywatnie, w ten sposób, iż plac gimnastyczny odgraniczy, aby ćwiczeniom nie mogła się przypatrywać publiczność. On, prezydent policyi, na to się zgodził. Strona prawna tej kwestyi była wątpliwą, a w takich wypadkach zawsze ustępuje.

Obrońca wnioskuje z tego, że jeżeli pozwolono na tak wielki prywatny zlot sokoli w Poznaniu, nie potrzebowali oskarżeni starać się o pozwolenie na o wiele mniejszy zjazd gimnastyczny w Bugaju.

Sekretarz policyi Günther z Poznania oświadcza, jako rzeczoznawca, że związki sokole są stowarzyszeniami politycznemi i że zgromadzenie w parku bugajskim było publiczne.

Na tem skończono przesłuchiwanie świadków. Prokurator zgłosił wniosek o ukaranie posła Chrzanowskiego i 9 innych oskarżonych grzywną 60 marek i o uwolnienie reszty.

Gniezno. B. Wolffa donosi: W procesie miłosławskim przeciw posłowi Chrzanowskiemu i tow. zapadł po południu wyrok. **Wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni,** gdyż nie udowodniono im, że zjazd sokoli w Bugaju pod Miłosławiem miał charakter publicznego zgromadzenia politycznego. Koszta procesu ponosi skarb państwa.

Zapowiedź nowych środków antipolskich.

Kolonia. Do „Koelnische Ztg." telegrafują z Berlina: W urzędowych kołach nie wątpią o tem, że rząd, celem dalszego prowadzenia polityki kolonizacyjnej w częściach kraju zagrożonych (!) przez żywioł polski, z dniem 1-go kwietnia b. r. będzie musiał zażądać świeżych środków i że do tego czasu fundusz kolonizacyjny będzie wyczerpany do małoznacznej reszty. — W ministerstwie rolnictwa odbyła się wczoraj ponowna narada reprezentantów sfer interesowanych przy tworzeniu funduszu kolonizacyjnego. Rokowania wydały rezultat taki, że w najbliższym czasie będą się mogły odbywać narady nad przedłożeniem polskiem w ministerstwie państwowem. I w tej także mierze zdaje się nie istnieć wątpliwość w kołach urzędowych, że dotychczasowa polityka kolonizacyjna pod pewnym względem była błędną i że jeżeli na przyszłość chce się jej zapewnić powodzenie, należy w rozmaitych kierunkach przedsięwziąć zmiany w dotychczasowych zarządzeniach. Czy i w jaki sposób mają być wzmocnione dotychczasowe środki państwowe, to poddane zostanie gruntownej rozwadze. Także będzie musiał być znalezionym sposób dla zapobieżenia niezdrowemu podnoszeniu się cen ziemi skutkiem działalności komisyi kolonizacyjnej.

Proces o wykrycie prawdy.

Katowice. Prokuratorya wytoczyła przeciwko posłowi Korfantemu śledztwo pod zarzutem, że skłonił kilku urzędników zarządu górniczego do wydania mu poufnych dokumentów urzędowych, na których treść następnie powoływał się on w swojej mowie podczas obrad nad drożyzną mięsa. Chodzi mianowicie o statystykę płac górników i o umowę, zawartą przez rząd z wielką firmą węglową Wollheim et Comp. W sprawie tej przesłuchiwano już kilku urzędników.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 5 stycznia.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj o godzinie 11 przed południem węgierskiego prezydenta ministrów Wekerlego na szczególnej audyencyi.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Istniejące od pewnego czasu częściowe przesilenie w gabinecie Pasicza przybrało w ostatnich dniach stadyum krytyczne. Dymisya ministra sprawiedliwości Vesnicza została przyjętą. Vesnicz zamianowany został posłem serbskim w Paryżu. Następcą jego mianowany Marko Triskowicz. Minister dla robót publicznych Stankovicz ustąpił, w jego miejsce zamianowany został Jovan Jowanowicz.

Skonfiskowane dokumenty.

Rzym. „Osservatore Romano" ogłasza następującą notę: Słychać, że rząd francuski zamierza opublikować część skonfiskowanych w dniu 17 grudnia z. r. w paryskiej nuncyaturze dokumentów, dotyczących pewnych osobistości. Stolica św. oświadcza, że od obecnej chwili zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za tę publikacyę i pozostawia do woli osobom, które przez to będą się czuły dotknięte, użycie tych środków, jakie uważają za wskazane dla bronienia swoich praw. Nota dodaje, że należy podnieść, iż podczas rewizyi w nuncyaturze nie sporządzono spisu skonfiskowanych dokumentów.

Z niemieckiego bagna kolonialnego.

Berlin. Były gubernator w Afryce, Bennigsen, wytoczył byłemu posłowi stronnictwa centrum, Erzbergerowi, proces o obrazę, której dopatrzył się w jego rewelacyach o nadużyciach urzędników niemieckich w koloniach afrykańskich.

Szybka karyera.

Berlin. Znany ze sprawy kolonialnej assesor regencyjny Otto v. Brückner, którego niedawno jeszcze podczas dyskusyi w parlamencie nazwał Röhren „Grüner Junge", został mianowany radcą.

Maroko.

Tanger. Rajzuli pojmał i zamordował Kaida szczepu Funsias, poczem z dwustu zwolennikami obwarował się w Zinat, będąc zdecydowanym bronić się do ostatka.

Kronika.

Kraków, 5 stycznia.

Dziś:

Teatr miejski w Krakowie: „Kandida" sztuka w 3 aktach Bernarda Shawa (nowość).

Teatr „Figliki" zamknięty.

Teatr ludowy: „Kaśka Karyatyda" G. Zapolskiej, o godzinie pół do 8 wieczór.

Zgromadzenie członków Tow. demokratycznego w kancelaryi adw. dra Gertlera, ulica Floryańska, l. 31, I piętro o godzinie pół do 7 wieczór.

Posiedzenie miejskiej komisyi budżetowej w sali Rady miejskiej o godz. 5 po południu.

Wieczornica miesięczna w krakowskim „Sokole" dla członków i ich rodzin, urozmaicona orkiestrą i monologami. Wstęp wolny.

Odczyt w Uniwersytecie ludowym p. M. Turzymy: „Z historyi ruchu kobiecego".

„Opłatek" Tow. weteranów wojskowych w lokalu Czytelni kolejowej, ulica Lubicz o godzinie 7 wieczór, poczem zabawa taneczna przy muzyce własnej.

Raut połączony z zabawą taneczną w salach hotelu saskiego staraniem Stow. żydowskiej młodzieży handlowej „Achwa".

Zabawa taneczna certyfikatystów w sali strzeleckiej o godz. pół do 9 wieczór.

Koncert śpiewaczki p. Pelagii Skarbek został w ostatniej chwili odłożony na piątek 11 stycznia b. r.

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę popołudniu: „Damy i huzary“; wieczór: „Traviata“.

Obywatelska ofiarność. P. Jan Götz Okocimski przyrzekł ofiarować na rzecz domu polskiego w Morawskiej Ostrawie 30 tysięcy koron i to w sześciu ratach po 5 tysięcy koron.

Sekcya prawnicza Rady miejskiej odbyła wczoraj o godz. 5 wieczór posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, na którem przeprowadziła szczegółową dyskusyę nad zmianą etatu urzędników magistratu i służby miejskiej, oraz nad podwyższeniem poborów służbowych.

Prawo publiczności. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister oświaty nadał prywatnemu gimnazyum żeńskiemu, utrzymywanemu przez dra Browicza, Czubka i dra Tretiaka w Krakowie prawa szkoły publicznej dla klasy 1-szej i klas 5—8, prawo odbywania egzaminu dojrzałości i wydawania świadectw dojrzałości na rok szkolny 1906/7.

„Ognisko“, stowarzyszenie krakowskich nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, odbyło wczoraj o godz. 6 wieczór walne zebranie w lokalu towarzystwa. Obradom przewodniczył dyr. p. Parczyński Józef, sekretarzem był p. Franciszek Szczuciński. Pierwszy punkt porządku dziennego, o uregulowaniu wkładek do „Ogniska“, załatwiono po dyskusyi uchwałą, aby członkowie opodatkowali się na rzecz towarzystwa wkładkami w wysokości pół procent od swej płacy (dotąd płacili ćwierć procent).

Następnie referował p. Teofil Orszulski o sprawie uregulowania podwójnego etatu w szkołach krakowskich, co zapobiegnie nadmiernemu wzrostowi sił prowizorycznych, gorzej płatnych i nie mających nadziei szybkiej stabilizacyi. Uchwalono wysłać deputacyę do członków Rady szkolnej krajowej, mieszkających w Krakowie, t. j. prof. dra Jordana, posła Sołtysika, rektora Morawskiego i prof. Uniw. dra Sternbacha, oraz do członków Rady szkolnej krajowej, zamieszkałych we Lwowie, aby przy ich pomocy uzyskać jak najszybsze przeprowadzenie podwójnego etatu dla szkół krakowskich.

O polepszeniu bytu nauczycieli ludowych wygłosił bardzo interesujący referat p. Stanisław Michalski. Przedstawił on wszystkie bóle i krzywdy nauczycielstwa, wykazując jego jaskrawe upośledzenie na każdym kroku. Po dyskusyi szczegółowej, w której zabierali głos pp. radca Stan. Nowak, Lilienthal, Bieder, Gołąb, Bieroński, Orszulski, Wohlmuth i Müller, uchwalono: 1) domagać się tak dla nauczycieli, jak i nauczycielek natychmiastowego zrównania płac nauczycielskich, ich emerytur i pensyj wdowich i sierocych, z poborami ostatnich trzech rang urzędników państwowych, z zastrzeżeniem wszystkich praw, jakie urzędnicy tych rang w przyszłości mogą uzyskać, 2) na ogólnym wiecu krajowym nauczycielstwa krajowego stawić się gremialnie i poprzeć materyalnie i moralnie każdą akcyę krajowego Związku nauczycielstwa.

Nagła śmierć. Wczoraj w południe zmarł w Krakowie ś. p. Tadeusz Czencz, emerytowany urzędnik kolejowy.

Ze śmiercią ś. p. Czencza ubywa naszemu miastu bardzo popularna postać. Zmarły słynął z niezwykłego humoru i z tego już powodu ogólnie był lubiany, zwłaszcza w kołach akademików, z którymi chętnie przestawał.

W ostatnim czasie cierpiał na astmę i osłabienie serca, a od trzech tygodni nie opuszczał mieszkania. — Zmarł nagle na udar serca. Śmierć jego była wczoraj tematem rozmów w krakowskich restauracyach i kawiarniach.

Z pogotowia ratunkowego. Antonina Knap, 54-letnia wdowa, zamieszkała przy ul. Poselskiej l. 14, zgłosiła się wczoraj w południe na stacyę ratunkową z prośbą o zaopatrzenie, pobita i pokaleczona przez syna.

Anna Warias, 32-letnia praczka, piorąc bieliznę, wbiła sobie głęboko do dłoni ręki lewej igłę, która przypadkowo znajdowała się w bieliznie.

Józef Cuba, 22-letni służący, pobity został wczoraj wieczorem przez nieznane małżeństwo. Naderwano mu w bójce ucho.

Znaczne sprzeniewierzenie. Dowiadujemy się, że w Sułkowicach (pod Myślenicami) w tamtejszym zakładzie ślusarskim wykryto znaczną defraudacyę. Natychmiast przedsięwzięte szkontrum kasy wykazało brak około 11 tysięcy koron. Winnego aresztowano. Zakład opierał się przeważnie na udziałach biednych ślusarzy. Podobno rodzina i znajomi defraudanta przyrzekli kwotę sprzeniewierzoną zwrócić w całości, wobec tego wstrzymujemy się od szczegółowego opisania faktu, aby nie szkodzić instytucyi przemysłowej, cieszącej się w kraju, ze względu na jej wyroby ślusarskie, jak najlepszą sławą.

Dzieci z Galicyi dzieciom z Poznańskiego. Katowanym za przywiązanie do ojczystedo języka dzieciom wielkopolskim dzieci z Lubatowy, chcąc przyjść z pomocą, urządzają w sali „Sokoła“ w Krośnie w święto Trzech Króli 6 stycznia b. r. o godz. 4 po południu oryginalne jasełka w 5 odsłonach.

Dochód z tego przedstawienia przeznaczony został na ofiary walki o polską mowę, walki, toczonej przez dzieci polskie w Wielkopolsce. Bilety na to przedstawienie nabywać można wcześniej w księgarni p. Jabłońskiego w Krośnie.

Krwawy pojedynek. W Paryżu rozegrał się między oficerem francuskim Andrealem a byłym oficerem austryackim Spitzerem pojedynek o niezwykle ostrych warunkach. Jako broń wybrano rewolwery, używane w armii, z magazynem, zawierającym 20 nabojów, i postanowiono, że przeciwnicy strzelać mają, postępując naprzód, aż do wyczerpania magazynów. — Przy szóstym strzale Spitzer padł ciężko ranny. Andreal odjechał, nie spytawszy się nawet o stan przeciwnika, to samo uczynili jego sekundanci. Prokuratorya wytoczyła śledztwo w tej sprawie. Pojedynek był następstwem zatargu o — kobietę.

Zajścia w Moulin Rouge. Widownią skandalicznych zajść było onegdaj znane miejsce zabaw półświatka, Moulin Rouge w Paryżu. Na scenie tamtejszej wystawiono nową fantastyczną sztukę osławionej markizy Morny. Ona sama występowała w roli głównej, a partnerką jej była żona „literata“ Willy. Obie należą do grona kobiet, tworzących stowarzyszenie, o celach wyłącznie natury seksualnej. — Na tem tle też rozgrywa się „akcya“ sztuki, pełna wywołujących wstręt sprosności. Tym razem nawet u publiczności, przyzwyczajonej do bardzo pieprznej strawy „duchowej“ tego siedliska rozmaitych orgij, produkcya pań Morny i Willy wywołały żywe oburzenie. Obie te panie obrzucono na scenie wśród dosadnych epitetów najrozmaitszemi przedmiotami, tak, że zmuszone były schronić się za kulisy, następnie gniew publiczności zwrócił się przeciwko siedzącemu w loży mężowi pani Willy. Policya z trudem tylko zdołała go ocalić przed „lynchem“ i uspokoić wzburzoną publiczność. Markiza Morny jest córką głośnego w swoim czasie „kuzyna“ Napoleona III.

Wiadomości osobiste. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Władysława Błockiego, ze Lwowa do Mościsk.

Mianowania. Dr Ferdynand Seeliger, sekretarz w ministerstwie skarbu, został mianowany starszym radcą w temże ministerstwie i przydzielony do tymczasowej służby w dyrekcyi loteryjnej w Wiedniu.

Losy krakowskie.

W piątek wylosowano następujące losy po 60 K:

197. 274. 372. 466, 599. 672, 673. 1122, 124, 180, 321. 467. 477, 502. 564. 571, 799, 911, 932. 2078, 129, 218, 287, 325, 405, 533, 737, 790, 979. 3025, 080. 089. 141, 365, 383. 425. 494, 545. 619. 800. 4128, 235, 274, 342, 359. 362. 431, 488. 524. 529, 557. 751, 768. 843. 891, 916. 5022. 070, 159, 384. 442, 556. 735, 794. 813, 855. 6002, 128, 190, 380, 439. 484, 566, 615, 698. 720. 777, 793. 839. 930. 7042. 090, 218, 510. 539. 639, 664, 707, 763. 768. 848. 856, 895, 923, 957. 8027. 150, 158. 242, 295. 444, 489. 628. 897, 922, 935. 995. 9030, 095, 149, 158. 184. 349, 448, 572. 590, 664, 669, 676. 725. 787. 805. 814, 952. 10.029. 241. 280, 367, 417. 441. 527, 532, 654, 744. 751, 811, 853, 903. 916. 11.004. 034, 056, 064, 171. 242, 301. 332, 388. 540, 566. 813, 883, 919. 12.087. 089. 173. 176. 198, 200, 228, 430, 561. 592, 822. 830. 13.237. 248, 259. 299. 305, 315, 565, 663. 676. 822, 936. 965. 14.079, 224, 266, 298. 329. 511. 548. 725, 727. 833, 836, 838. 845, 877. 969.

15.176, 241. 272. 385, 392. 450, 491, 523. 657, 662, 713, 792. 797, 907. 16.060, 063, 091, 370, 507, 718, 891. 990, 996. 17.000, 002, 076, 116, 293, 333, 368, 381, 574, 683, 762, 782, 873. 18.010, 012, 081. 125, 160. 194. 195, 487, 512, 724, 823, 899. 19.318, 399, 457, 514. 517, 553. 596, 621, 684, 706, 713, 775, 911. 958, 972. 20.291. 571, 609, 793, 854. 979. 21.004, 104, 167, 175, 253. 562, 597, 606, 634. 716, 922. 22.174. 440, 442, 474, 628, 640. 710, 782, 814, 957. 23.117, 170, 190, 354, 429. 435, 648, 699, 743, 747, 788, 802, 826, 932. 24.036, 105. 219, 240, 260, 267, 390, 429, 446, 556. 720, 796, 854, 865, 871, 992. 25.092, 105, 143, 157, 214, 254, 308, 400, 408, 506, 629, 679. 682, 751, 896, 927, 984, 994. 26.059, 153, 220, 233, 332, 340, 342, 347, 414, 437, 446, 641. 646. 655, 736, 915, 939, 982. 27.066, 068, 080, 096, 097, 130, 147, 184, 221, 266, 289, 297, 454, 507, 522, 595. 663, 671, 723, 784, 993.

28.146, 165, 173, 309, 341, 367, 455. 787, 805, 869. 29.097, 100, 151, 153, 553, 587. 646, 706, 713, 741, 772, 796, 872, 930, 965. 30.075. 078, 410, 470, 775, 815, 863, 866, 905. 31.013, 071, 143, 178, 241, 312, 368. 417, 432, 450. 507, 542, 655, 669, 748. 32.001, 062, 133, 189, 198, 253, 265, 278, 353, 510, 557, 626, 667, 876, 909, 924, 999. 33.128, 197, 269, 443, 464, 528, 559, 623, 636. 697, 828, 858. 34.006, 012. 149. 330, 337, 368, 369, 434. 470, 514, 554, 664. 746, 774, 915. 35.076, 081, 111, 155, 499. 780. 36.017, 050, 053, 087, 286, 320, 353, 461, 627. 668. 695, 699, 757. 758, 858, 922, 955. 37.048, 096, 109, 181. 186, 231, 249, 276. 432, 455, 497, 555, 567, 601. 675. 854, 964. 38.009, 020. 021, 048, 182. 375. 396. 536, 601, 611, 764, 790, 807, 834, 886. 39.127, 144, 186, 319, 341, 343, 414, 485, 500, 583, 710. 783, 934. 40.003, 031, 123, 303, 481, 611, 647, 670, 712, 774. 905. 923. 41.063, 072, 101, 225. 283. 401, 438, 531, 649, 769, 883, 960, 961, 994. 42.030, 048, 094, 120, 187, 261, 338, 371, 372. 407, 515, 615. 721. 731, 738, 758, 838. 940. 43.137, 243, 474, 475, 478, 519, 528, 692, 721, 775, 779. 799. 807, 836, 931, 978.

44.012, 112, 247, 267, 455, 521, 605, 666, 696, 728, 814, 836, 910. 917. 45.003, 060, 116, 159, 258, 302, 343. 474, 501, 512, 546, 557, 572, 574. 700, 738. 743, 798, 872, 931, 949. 46.093. 104, 119, 151, 175, 198, 241, 258, 379, 383, 393, 408, 552, 630, 651, 735, 860, 884, 970. 47.047, 097, 147, 196, 202, 275, 337, 463, 487, 501, 502, 650, 692, 704, 741, 865. 48.022, 068, 120, 213, 225, 413, 449. 452, 462, 617, 649, 813. 872, 903. 49.020, 067, 127, 132. 229, 231, 252, 254, 484. 566. 614, 615, 721, 723, 764, 867, 930, 938, 963, 984. 50.245, 250, 356, 425, 468, 480, 518, 522, 622, 634, 696, 732, 826, 829, 912. 51.193, 197, 200, 292. 322. 373, 404, 447, 687, 781, 826, 978. 52.056, 129, 296, 317, 335, 402. 427, 587, 602, 627, 636, 646, 769, 827, 870, 879. 53.002, 124, 070, 083, 298, 349, 379. 683, 756, 772, 924, 974. 54.092, 109, 174, 349, 364, 375, 416, 487, 489, 524, 542, 544. 762, 794. 839, 874, 947, 967, 979, 980. 55.064. 070, 140, 518, 555, 568, 618, 631. 645, 655, 698, 761, 816, 850. 56.118, 199, 222, 231, 286. 368. 412, 450, 459. 509, 546, 600. 709, 745, 786, 866, 924, 954. 57.002, 071, 112. 133, 218. 219. 244, 311, 331. 410, 415, 481, 824.

58.001, 022, 027, 226, 300, 352, 503, 527, 563, 571, 598, 626, 634, 713, 724, 787, 790, 864, 904. 59.007, 051, 093, 137, 238. 439, 457, 458. 472. 513, 528, 655, 688, 706. 767, 796, 908, 919, 924, 928, 946, 956, 970. 60.092, 242, 247. 270. 348, 419, 448, 459, 686, 724, 780, 788, 859, 881, 978. 61.066, 135, 145, 195, 291, 357, 387, 449, 462, 505, 551, 555, 645, 687, 729, 758, 841. 62.109, 213, 227, 252, 270, 356, 387, 413, 438, 508, 574, 618, 829, 881, 953, 974, 983. 63.024, 025, 087, 182, 296. 383, 431. 464, 491, 502, 558. 565, 631. 64.046, 072, 074, 077, 333, 371, 419, 426, 450, 614, 618. 624 675, 699, 826, 984. 65.146, 342, 434. 473, 528, 583, 592, 642, 725, 896, 912, 980. 66.188, 230 244, 373. 681, 691, 768. 67.079, 115, 168, 248, 255, 364. 368, 379. 422, 449, 672, 724, 766, 791, 932. 68.031. 138, 245, 267, 301, 312. 321, 322, 333, 347, 349, 383, 386, 462, 496, 523. 573, 759, 773, 807, 896, 976. 69.317, 337. 400, 413, 462, 538, 596, 712, 742, 848, 886, 913, 919. 70.086, 104, 110, 159, 221, 334, 484, 536, 626, 755, 883, 884, 994. 71.082, 115, 190, 310, 379, 460, 493, 571. 683, 739, 773, 829, 840, 842, 898, 933, 941, 969, 987. 72.025, 095, 104, 105, 145, 179, 246, 338, 398, 498, 541, 598. 607, 755, 767, 784. 73.150, 164, 306, 429. 578, 583, 645, 647, 711, 758, 924. 74.046, 111, 162. 168, 367, 397, 564, 597, 599, 604, 644, 679. 732, 776, 812, 911, 995.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 4 stycznia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 275·25. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 287·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. —·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 252·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc 101·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 22·60. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 449·—. Clary 40 zł. m. k. 141·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 90·—. Losy m. Krakowa 20 zł. —·—. Pożyczka m. Lubiany 20 zł. —·—. Ofen 43 zł. 166·—. Palffy 40 zł. 177·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 46·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 57·—. Salma 40 zł. m. 195·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 165·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 500·—.

Berlin 4 stycznia. Austryackie banknoty 85·—. Spirytus —·—.

Paryż 4 stycznia. 3-prc. Renta 95·50. Mąka 29·25.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski.

II. LIST OTWARTY

w sprawie nadużyć i fałszowania bilansów w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

W liście mym otwartym z dnia 15 września b. r. na samym wstępie uprzedziłem, że pewny słuszności zarzutów, które publicznie Zarządowi Tow. wzaj. ubezp. czynię, **świadomy odpowiedzialności, jaką za** piętnowanie niecnej gospodarki tegoż Zarządu **na siebie przejąłem, pod żadnym** warunkiem z raz obranej drogi sprowadzić **się nie dam i walkę moją, w imię sprawiedliwości i słuszności podjętą, aż do skutku prowadzić będę.**

To też na wszelkie gołosłowne zaprzeczania, wszelkie głosy podziwu lub uznania, wyrażane przez organa prasy sobie oddanej, wszelkie chwalby przez oskarżonych samym sobie uchwalane, pozostawią mnie obojętnym. **Ja stawiam zarzuty konkretne, na cyfrach oparte i każdemu chyba zrozumiałe**, powiadam: tu popełniono fałszowanie bilansów, tu oszustwo a tu grabież grosza ciężko pracującego i na każdym kroku wyzyskiwanego ludu. Zapowiedziałem z góry, że mię obrona oskarżonej dyrekcyi przez **współwinną** radę nadzorczą nic nie obchodzi, jak również, że usprawiedliwienia, z ust ministeryalnych wygłaszane, dla mnie obowiązującemi nie są.

Na wiecu w dniu 20 listopada b. r. przekonałem obecnych, że moje oskarżenia na dowodach opieram i że tych dowodów do wykazania prawdy aż nadto dostateczną ilość posiadam. Głupie wysiłki, aby mię złapać na jakiemś żywszem wyrażeniu, któreby mię mogło **pod sąd zwykły nie przysięgłych** za obrazę honoru stawić, aby następnie módz światu ogłosić: że ponieważ Majewski został za tak zwaną pyskówkę sądownie skazany zatem *eo ipso* bilanse są prawdziwe, oszustw nie popełniono żadnych pobory owiewanych elektrycznymi wachlarzami pasibrzuchów zaledwie od głodowej śmierci ich chronią, spełzły na niczem. Gdybyśmy żyli w innem społeczeństwie, nie naszem, wszyscy z dziennikarstwem na czele stanęliby po mojej stronie i winni dawno już pociągnięciby zostali do odpowiedzialności karno-sądowej, ale u nas niestety wszystko idzie powolej. Nie bójcie się jednak Panowie, prawda, ta niewzruszona etyczna podstawa zdrowego społeczeństwa, wcześniej lub później zwycięży **a winni napiętnowani i surowo ukarani być** muszą. To też ze spokojnem sumieniem przystępuję raz jeszcze do odpowiedzi fachowej, na niucha tabaki nie warte komunikaty.

Jedynym argumentem, jaki dyrekcya Floryanki na swoją obronę znaleźć mogła, jest twierdzenie, jakoby moje zarzuty były powtórzeniem zarzutów dawniejszych, rzekomo przez zarząd Floryanki już poprzednio odpartych. Tak przynajmniej w obronie dyrekcyi, przychylne jej dzienniki, wystąpienie moje przedstawić usiłowały.

»Odgrzewane dowcipy nie smakują«, ale powtórzone i to ciężkie zarzuty, nie tracą bynajmniej na doniosłości dotąd, dopóki odparte nie zostaną. Inna rzecz, że dyrekcyi Floryanki smakować one nie mogą — w co bardzo wierzę.

Przystępując do szczegółowych zarzutów poruszyć mi wypada naprzód i przedewszystkiem nie dającą się niczem wytłomaczyć sprawę wzrostu prowizyi agentów. Niepomierny wzrost tej prowizyi w latach 1901/2 i 1902/3 nie pozostaje bowiem w żadnym stosunku do zebranej zaliczki. Umniejszenia kontrasekuracyi także nie spostrzegam, któraby przez ubytek prowizyi kontrasekuracyjnej a potrąconej od prowizyi agentów, wzrost tej ostatniej spowodować mogła. Tłomaczenie się zarządu Floryanki w sprawozdaniu za rok 1901 (strona 17) zwiększeniem się zwrotu zysków z interesu Warszawskiego jeszcze wcale podwyższenia prowizyi agentów nie usprawiedliwia i to z dwojakiej przyczyny, a mianowicie: niemożliwie wysokiej cyfry tego zwrotu a powtóre niewłaściwego przeprowadzenia w bilansie.

Co do wysokości cyfry wyjaśniam: że zwrot z zysków Towarzystwa Warszawskiego w najkorzystniejszych latach jego interesu nie przekraczał cyfry Kor. 80.000. Gdybyśmy nawet tę kwotę podwoili, przypuszczając szalone szczęście zarządu Floryanki, które się udzieliło przez sympatyę Towarzystwu Warszawskiemu, to i tak prowizya agentów nigdy tej wysokości, jaką dyrekcya Floryanki wykazuje, osiągnąć nie może. Każdemu fachowcowi musi się więc mimowoli nasunąć podejrzenie, że w tak grubej różnicy mieszczą się wydatki, na których ukryciu dyrekcyi Floryanki zależało.

Twierdzenie powyższe na innej jeszcze podstawie popieram, t. j. na rachunku zysków i strat Towarzystwa Warszawskiego, procentowo zestawionym, w którego rozchodzie figurują następujące pozycye:

Prowizya agencyjne	24°/₀
Udział w pensyi inspektorów i inne wydatki około	1 «
Szkody około a może i wyżej jak 60 do	66 »
Koszta administracyi około . . .	12 «
Razem	103°/₀

Zestawienie zatem wykazuje 3°/₀ straty, jeżeli jednak przyjmiemy korzystniejszą okoliczność, że szkody nie przenoszą 60°/₀ to otrzymamy zaledwie 3°/₀ zysku. Stratę przenosi się na nowy rachunek a w razie zysku w następnym roku część tegoż wypłaca się Towarzystwu Warszawskiemu a resztą pokrywa się straty lat poprzednich. Interes Warszawski nie jest tak świetnym i mogącym wzmagać zwrotem na nim osiągniętych zysków (jak się zarząd Floryanki tłomaczy) prowizyi agentów o krocie, bo procent jego szkód, wynoszący 60°/₀ do 66°/₀, znacznie przekracza ten, jaki na bezpośrednim interesie Floryanki w mojej drugiej broszurze «Poinformowanego« wykazałem; procent bowiem, który wykazałem, według sprawozdań dyrekcyi, obraca się w ramach między 49.99°/₀ a 64.98°/₀ z całego interesu.

Gdyby interes Towarzystwa Warszawskiego był tak dobry, jak go Floryanka przedstawia, Towarzystwo Warszawskie nie oddawałoby ze swego interesu Floryance tyle, ile obecnie oddaje. Jedynym zyskiem prawie jest zatem około 12°/₀, które Floryanka na koszta administracyi otrzymuje.

Przystępuję w dalszym ciągu do nieprawidłowego przeprowadzenia tego zwrotu zysków w bilansie. Wstawianie takiej pozycyi w prowizyę agentów jest nieprawidłowem, bo wykazuje zysk bilansowy zupełnie fałszywie przez umniejszenie go tym sposobem.

Bilans, aby nie mógł być kwestyonowanym, ma być jasnym a saldo jego musi być rzeczywistym zyskiem lub stratą. Zarzucam zatem dyrekcyi fałszywą cyfrę zysku, co najmniej o kwotę tego zwrotu, który należało odpisać w danym razie z funduszu członków. Niebywały ten wzrost prowizyi agencyjnej przedstawiam w zestawieniu za lat 5, jako nieproporcyonalny, jak powyżej wspomniałem, w stosunku do zebranej premii i oddanej kontrasekuracyi.

Popatrzmy, co mówią cyfry:

Rok	Zebrana premia	Premia kontrasekuracyjna	Prowizya agentów mniej prowizya kontrasekuracyjna
	Koron	Koron	Koron
1901	8,204.723·26	2,089.000·24	346.072·24
1902	9,096.991·96	2,411.080·87	*651.003·—*
1903	9,638.078·98	2,517.656·66	*684.294·99*
1904	10,861.664·37	3,031.433·61	442.265·01
1905	10,959.015·40	3,158.884·15	310.828·42

Ciekawe wyjaśnienie tej gry cyfr mogłoby dać dokładne szkontrum i zbadanie ksiąg, przeprowadzone przez fachowców, oczywiście nie w rodzaju członków naszych sławetnych rad nadzorczych galicyjskich, lub szkontrum ludzi, nie liczących się z politycznymi względani, które tam, gdzie chodzi o miliony i to miliony cudze, nie powinny mieć miejsca.

W drugiej mej broszurze »Poinformowanego« aż nadto dokładnie, tak w tekście, jak i na tablicy, wyjaśniłem sprawę niewypłacenia zwrotu od zaliczki w r. 1898/1899 przeniesionej. Dodać jednak muszę, że żadne tłumaczenia się zmianą systemu w obliczaniu rezerwy premii na rok następny, faktu tego nie usprawiedliwiają. Wszelkie zmiany wewnętrznej manipulacyi biurowej nie mogą i nie powinny być tak przeprowadzane, aby poszczególnych członków krzywdziły i to tych członków, którzy albo przez nieświadomość, albo w dobrej wierze skrzywdzić się pozwolili — bo tym, którzy się upomnieli, zwrot ten zatajony podobno wypłacono.

Ponieważ ten zatajony zwrot wynosił około K. 297.633, kwotę tę zatem rada nadzorcza, która albo powierzoną jej kontrolę lekceważyła, lub jej wykonać nie potrafiła, co mi się więcej prawdopodobnem wydaje, zapłacić powinna wraz z dyrekcyą i jej mądrymi doradcami, na rzecz funduszu rezerwowego, bo wypłata ubezpieczonym pociągnęłaby za sobą znaczne wydatki.

List p. **Ullmanna**, który posiadam w oryginale a którego reprodukcyę do otwartego listu mojego w swoim czasie dołączyłem — wykazuje dosadnie, jak po macoszemu traktuje Floryanka włościan. P. Ullmann pisze bowiem, że spełnia ściśle polecenia dyrekcyi, mające na celu zmuszanie włościan do występowania z towarzystwa, które to wystąpienie pociąga za sobą utratę nabytych praw do wpłaconego funduszu rezerwowego — o co właśnie Floryance chodzi.

Oprócz tych wywłaszczań z własnego grosza, **pytam, jakiem prawem, chyba prawem kaduka**, garbuje dyrekcya Floryanki skórę biednego rolnika i w dotkliwszy jeszcze sposób. **Pogorzelca**, pozbawionego dachu, i kawałka chleba dla siebie i rodziny, **pakuje się** przez doniesienie o rzekomem podpaleniu **do kryminału**. Na jakich podstawach dyrekcya te doniesienia opiera? może na chwilowo złym humorze likwidującego lub jego chęci przypodobania się za gorliwość swoim zwierzchnikom? dosyć na tem, że z bardzo małymi i rzadkimi wyjątkami — zawsze prawie z aresztu śledczego takiego biedaka wypuszczają, po krótszem lub dłuższem więzieniu — a sądowe świadectwo niewinności, przesłane dyrekcyi — po wypłaceniu na tej podstawie szkody — jako załącznik w aktach szkodowych pozostaje.

Co pozostaje jednak temu biednemu pogorzelcowi, który miał to szczęście za własne pieniądze być przez krajową instytucyę więzionym — gdy go uwolnią? przypatrzmy się bliżej: zbiedzona, dachu nad głową pozbawiona rodzina, która w czasie więzienia swego żywiciela resztkę uratowanego dobytku, z głodu wyprzedać musiała i nieraz nawet w lichwiarskie popaść musiała ręce. Dodajmy do tego moralne cierpienia niewinnie więzionego człowieka, bo i chłop ma duszę i czuje nie gorzej od niejednego kretyna szlacheckiego, a będziemy mieli pełny obraz błogiej działalności dyrekcyi Floryanki.

Za czasów ś. p. H. Kieszkowskiego nie rzucano tak lekkomyślnie podejrzeń, ale też nie rzucano i grubych sum na płacenie nienależących się wynagrodzeń szkód i do tego ludziom bardzo zamożnym a w chwili pożaru nieubezpieczonym — na co mam liczne dowody w rękach.

Oprócz tych fantazyjnych doniesień o podpaleniu, gnębi dyrekcya Floryanki włościan skargami cywilnemi. Dawniej niewykupioną lub niedopłaconą policę unieważniano a wyjątkowo tylko skarżono — dziś jednak ściśle się korzysta — względem włościan — z przepisów, które i naówczas już istniały i biedaka nie mogącego tych parę koron zapłacić, procesuje się, fantuje, licytuje, jednem słowem za parę koron robi mu się kilkadziesiąt koron kosztów — rujnujących go nieraz co najmniej — o ile się go jeszcze i z pod własnej strzechy nie wyrzuci.

Za to jest dyrekcya względniejszą i hojniejszą dla zamożnych, dla właścicieli dóbr, bo w złączonem z Floryanką Towarzystwie wzajemnego kredytu, z którego korzystają tylko obszarnicy lub właściciele hipoteczni kamienic, wogóle mający czem płacić, ta skrupulatna dyrekcya odpisała za lat 6 K 376.724 (patrz sprawozdanie litografowane z r. 1903) tytułem nieściągalnych pożyczek! Tak się zbiera piórka a wyrzuca pierzynę — fakt niepotrzebujący komentarzy.

Przypatrzmy się jeszcze bliżej tej hojności zarządu Floryanki, ale zastrzegam się, że tylko względem siebie samych i swoich protegowanych, umiejących się w łaski wśliznąć. P. Zenon **Słonecki**, były dyrektor, jako wybieralny, nie mający najmniejszego prawa do emerytury (patrz statut emerytalny) pobiera ją mimo to w kwocie K 6000 rocznie, chociaż nie zachodzi tu żadna okoliczność, którąby w jakikolwiek sposób mogła usprawiedliwić choć w części podobną anomalię — gdyż chyba nie z powodu ubóstwa, bo p. Słonecki znany jest jako kroci owy człowiek. A nadto jako dalsze bezprawie pobiera tenże pan jako zastępca innego dyrektora, co się [illegible] przeciąga, po 20 koron dziennie za tak zwane zastępstwo czyli drzemkę poza obrębem swej sypialni, przerywaną od czasu do czasu podpisaniem paru listów — co nie wpływa chyba dobrze przy podeszłym jego wieku na konieczne przygotowanie żołądka do przyjęcia obiadku. Prawda! byłbym zapomniał o zasługach, położonych dla Floryanki przez tego opatrznościowego męża, za które zapewnie obecnie tę emeryturę pobiera, wszak to on w tak genialny sposób wyjaśnił znaną sprawę podhajeckich dóbr i zdjął odpowiedzialność z dyrekcyi słowami: »podpisałem, bo mi pisarz dał do podpisu«.

Uchwałą z maja 1901 przyznała rada nadzorcza p. Gablenzowi, naczelnemu rachmistrzowi i od czasu ostatniego mego listu otwartego patentowanemu majstrowi bilansów, dodatek osobisty w kwocie K 2400 rocznie a równocześnie poleciła komisyi rachunkowej i dyrekcyi uregulowanie wypłaty bilansowego, tak aby pobory z tego tytułu w przyszłości nie były tak znaczne. Jak o tę uchwałę troszczy się rada, komisja i dyrekcya, wystarczy powiedzieć, że p. Gablenzowi nieznacznie umniejszono bilansowe a w zamian za to dano je za jego protekcyą także takim, którzy z bilansem nic wspólnego nie mają.

O tem, że koszta administracyi, mylnie są procentowo w stosunku do premii wykazywano i że przekraczają unormowane 15°/₀, w moich broszurach »Poinformowanego« aż nadto dokładnie w słowach i cyfrowych tablicach przedstawiłem.

Płace urzędników, prócz kilkunastu protegowanych figur (mizeryą zdolności i wiedzy, ale za to elastycznym karkiem się odznaczających), płace ogółu tych zdolnych pracowników są marne, ale mimo to niepotrzebne wydatki administracyjne są tak wysokie, że w znacznej mierze interes pogarszają. Nie powtarzam przyczyn, wiadomych z moich broszur, ale powołuję się tu na jeden rok z moich zestawień. Weźmy np. r. 1903, w którym dyrekcya w sprawozdaniu na str. 21 podaje koszta administracyi w skromnej cyfrze 11·86°/₀ do premii K 9,638.078·98 wynoszącej. Na premie te jednak składają się dwa interesy: jeden bezpośredni z administracyą droższą, która jednak dla utrzymania równowagi zasadniczo 15°/₀ przekraczać nie powinna; drugi pośredni z administracyą tanią, bo 1·50°/₀ do 1·70°/₀ najwyżej wynoszącą (patrz sprawozdanie Rückversicherungsvereinu w Wiedniu). Dyrekcya jednak dla wykazania taniej administracyi wzięła ryczałtową premię za podstawę obliczenia procentowego kosztów i tym sposobem zamiast od K 7,550.459·22 obliczyła te koszta od K 9,638.078·98, co wobec premii pośredniej Koron 2,087.619·76 wynoszącej, te różnice spowodowało, że dyrekcya wykazuje fałszywie 11·86°/₀, podczas gdy rzeczywisty stan wynosi 18·05°/₀ (II broszura Poinformowanego, tablica 2). Dodajmy do tego 10°/₀ prowizyi agencyjnej i bankowej, to stopa procentowa kosztów wyniesie według dyrekcyi 21·86°/₀ a według mnie 28·05°/₀ prawdziwie. W dalszej konsekwencyi wynika, że na oddaniu kontrasekuracyi innym towarzystwom, od których bierze się 25°/₀ do 26°/₀ prowizyi kontrasekuracyjnej, Floryanka ponosząca 28·05°/₀ kosztów ponosi 2·05°/₀ do 3·05°/₀ straty.

Przy sposobności kosztów administracyi muszę wspomnieć i o poborach dyrektora p. Paszkowskiego a to z powodu, że gdy na wiecu zwołanym w celu omówienia smutnych stosunków we Floryance na dniu 20. listopada 1906, ich nadmierną wysokość w stosunku do łożonej pracy poruszyłem, spotkałem się z zarzutem nieprawdy ze strony obecnych tamże urzędników Floryanki, zauszników dyrekcyi. Pensya p. Paszkowskiego wynosi K 15.000 remuneracye K 10.832, doliczmy mieszkanie złożone z 11 pokoi z wszelkiemi przynależnemi ubikacyami z opałem i elektrycznem oświetleniem, werandą i bardzo wielkim ogrodem w najpryncypalniejszej ulicy przedstawiające najmniej wartość K 12.000 czynszu rocznego, a do tego dyety po K 40 na dobę, to okaże się pokaźna wcale cyfra dochodów, przezemnie na wiecu wymieniona.

W broszurze p. t. «odpowiedź», wydanej przez dyrekcyę Floryanki w r. 1902 na stronie 14, usiłuje ona usprawiedliwić się z moich zarzutów a tłumaczenie się jej np. w sprawie wzrostu kosztów administracyjnych jako jednym ze skutków zamiany waluty, za którą rzekomo miano wynagrodzić urzędników, jest kłamstwem, ubliżającem nie tylko samej dyrekcyi, ale i instytucyi, na której losach zaciążyło nieszczęście, że ma takich kierowników... Kłamstwem jest bowiem, jakoby urzędnicy za zamianę guldenów na korony na wszystkich aktach jakiekolwiek wynagrodzenie pobrali. Czynność tę wykonywano w godzinach wieczorowych za darmo i nikt ani jednego grosza za to nie otrzymał co w danym razie sami urzędnicy pod przysięgą zeznać będą mogli. Kto raz skłamał, temu nie ma nikt obowiązku wierzyć, a co powiedzieć, gdy kłamstwa dopuszczają się publicznie, na piśmie, ludzie, którym nieopatrznie szafowanie cudzym groszem powierzono! Nie będę bronił cyfry, którą wykazałem jako wydatek na prenumeraty i inseraty — dostatecznie ją bowiem już poprzednio uzasadniłem — może być bowiem, że cyfra ta jak instalacya elektryki, kosztująca więcej niż 40.000 K, wędrując przez różne oddziały centralne przybyła szczęśliwie do buchalteryi centralnej — do obciosania, aby na światło dzienne wyjść w skromnej postaci 13.000 K, jako komunikat do dzienników. Za inseraty i prenumeraty nie jeden z krajowych dzienników łamy swojego pisma dla krytyki nadużyć zarządu Floryanki nieprzystępnemi czyni a taki «Versicherungs-Freund» pobierał do niedawna tytułem Schweiggeldu K 1800 rocznie, którą mu w ostatnich czasach na 1200 K zredukowano.

Wydatki tak wielkie na inseraty są zbyteczne — to za drogie okupywanie względów prasy. Statut ogólny przepisuje w art. 71 ogłaszanie bilansów wyłącznie tylko w Gazecie wiedeńskiej i w jednym krajowym dzienniku urzędowym.

Przystępując do rezerwy na szkoły nieregulowane, do jednej z najważniejszych i decydujących pozycyj bilansu asekuracyjnego, wyjaśnić muszę przedewszystkiem Szanownym Czytelnikom, co znaczy ta rezerwa. Wszelkie szkody, zaszło przed ukończeniem roku lub niewypłacone przed tym terminem, oraz i takie, o których zajściu doniesienia już po dniu, kończącym rok administracyjny, nadeszły, muszą być zarachowane w rozchodzie tego roku, w którym się wydarzyły, t. j. wstawione w fundusz rezerwowany czyli zachowany na nieuregulowane szkody, pomimo, że zostaną wypłacone dopiero w przyszłym roku, ale kosztem poprzedniego.

Rezerwę taką zestawia się celem zachowania odpowiedniego funduszu na wypłatę tych szkód tak z interesu bezpośredniego jak i pośredniego — i wstawia się ją w rozchód rachunku zysków i strat.

W interesie bezpośrednim zebranie potrzebnych dat nie opóźnia zamknięcia bilansu, bo w każdem Towarzystwie asekuracyjnem poszkodowany obowiązany jest pod utratą prawa do wynagrodzenia najpóźniej trzeciego dnia agencyę o wydarzonej szkodzie zawiadomić, która znowu to zgłoszenie dyrekcyi podaje. Jeżeli uwzględnimy, że w interesie pośrednim dopiero np. Dyrekcja Towarzystwa Warszawskiego, reasekurująca się we Floryance, doniesienie do Krakowa przesyłać musi, to wobec odległości zgłoszenia takie jeszcze więcej się opóźniają i trudno się dziwić, że z dalekich miejsc szkód, jak Wilno, Kijów, Żytomierz, albo dalszych jeszcze już w Rosyi położonych miejscowości na zgłoszenie szkód nieraz tygodniami się czeka. Komisya rady nadzorczej Floryanki zjeżdża się w pierwszych dniach stycznia celem uchwalenia zwrotu. W zeszłym roku radzili już 10 stycznia, bilans zatem na ten dzień już gotowy, przepisany, i podpisany przez dyrekcyę, już 7 lub 8 stycznia co najmniej musiał być sporządzony, to znaczy, że zestawienie rezerwy na szkody w parę dni ledwo po ukończeniu roku jest niemożliwem.

Wysokość rezerwy szkód nie może być przewidzianą, ani w stosunku do innych lat w bilans wstawioną, na dowód zaś chwiejności tej cyfry podaję tu stosunek tej rezerwy do szkód uregulowanych.

Rok	Szkody uregulowane	Rezerwa na szkody
	Koron	Koron
1896/7	3,870.812·40	*281.954·56*
1897/8	3,740,800·82	481.485·18
1898/9	4,984.069·26	580.554·18
1899/900	4,761.734·50	623.756·95
1900/1	5,623.764·53	366.644·04
1901/2	5,793.034·20	446.572·52
1902/3	4,922.889·42	*1,200.344·44*

Na podstawie szkód jak ta tabelka wykazuje, niktby rezerwy przypuszczalnie, na domysł, oznaczyć nie mógł. Ani zebrana premia nie może służyć za podstawę, tak jak wogóle żadne kombinacye.

Aby cierpliwości Szanownych Czytelników cyframi nie nadużywać, twierdzę, że Floryanka do egzystujących 6-ciu oddziałów centralnego biura jeszcze 7-go nie zorganizowała, do któregoby angażowała jasnowidzących spirytystów, referentów od przewidywania szkód zaszłych a jeszcze nie zgłoszonych.

Uchwała rady nadzorczej z grudnia r. 1905 opiewa: „Rada nadzorcza upoważnia komisyę rachunkową ogniową, aby corocznie oznaczała wysokość zwrotu w dziale ogniowym na podstawie bilansu prowizorycznego, sporządzonego w ten sposób, aby co do interesu bezpośredniego zawierał wszystkie daty, dotyczące odnośnego roku administracyjnego, zaś co do interesu pośredniego te daty, które do dnia sporządzenia zamknięcia prowizorycznego będą dyrekcyi wiadome".

A teraz należy zapytać p. Gablenza, gdzie wstawia szkody przed końcem grudnia zaszłe a doniesione dopiero po zamknięciu bilansu?

Nikt i żadna rada niema prawa pozwalać na przeprowadzanie fikcyjnych pozycyj przez bilans, nie wolno jej [illegible] świadomością, fałszywy bilans podpisywać. Wątpię, aby p. Gablenz nie wiedział, że jako buchalterowi takich upoważnień lub poleceń przyjmować ani spełniać mu nie wolno i że ustawa na podobną usłużność nie pozwala. To mu chyba, jako zaprzysiężonemu rzeczoznawcy sądowemu, powinno być wiadome.

Jest to ostatnia fachowa pisemna odpowiedź na gołosłowne chwalby, przeczenia i usprawiedliwiania; w niedalekiej przyszłości rozpocznie się uświadamianie ubezpieczonych przez wiece. Drugi wiec odbędzie się również w Krakowie i bądźcie Szanowni Czytelnicy pewni, że nie dam się zastraszyć tej bandzie kapitanów z Köpenick. Do prawdy dojdziemy a właśnie tylko prawda jest jedynym celem, do którego dążę.

Jak z powyższego widzimy, każdy zarzut jest tak ciężkiej natury, że w innej instytucyi zarząd już dawno znalazłby się we właściwem miejscu, albo podpisany ucierpiałby za swe wystąpienie.

Reasumując, zarzuty moje są następujące:

1. **niewypłacona dywidenda,**
2. **jazdy po całej Europie za pieniądze ubezpieczonych,**
3. **wypłacanie szkód nieubezpieczonym magnatom,**
4. **fałszowanie bilansów,**
5. **list Ullmanna**, który stwierdza, że razem ze swymi kolegami okrada włościan z funduszu rezerwowego (co poprę przysięgą tych panów). A teraz zapytajmy się, czy tym ludziom, którzy zatracili poprostu uczucie uczciwości, choć włos z głowy spadł? Nie! oni przynajmniej między sobą starają się chodzić jeszcze z podniesioną głową i wmawiać w drugich, że Majewski to demagog, bo on się łączy z Naprzodem i ze Stapińskim i poważa się brać za złe zarządowi Floryanki szastanie cudzym groszem, tak jakby im nie wolno było wszystkiego — od czegóż w takim razie byłaby ta »jedyna krajowa instytucya«?

Ale hola Panowie! miarka niedługo się przebierze i społeczeństwo, przez Was tyle lat tumanione, raz przecież przejrzy i zażąda od Was zdania rachunku.

Kraków, dnia 5 Stycznia 1907 roku.

Tadeusz Majewski
ulica Długa Nr. 10.

Nakładem podpisanego. — Z drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.